Nr. 179. We Lwowie — Wtorek dnia 15 Lipca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Haussmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 14 lipca.

Mieliśmy wczoraj we Lwowie żywy tego dowód, że głos poważny znajduje w naszem społeczeństwie chętny posłuch. Ogół zrozumiał stanowisko Sejmu w obec wypadków w Poznańskiem i uznał, że najlepszą jest polityka przez niego wytyczona: polityka rozwagi i spokoju, a ześrodkowana w kierunku wzmacniania własnych sił, zespalania ich, odpowiadania czynną pracą na ataki skądkolwiek bądź pochodzące. I jak Sejm nie dał się zwieść z drogi legalności i, ograniczywszy się do wypowiedzenia swych uczuć na sejmowem Kole, oddał się pracy organicznej, tak wczoraj ogół, święcąc pamiątkę Grunwaldu, nie dał się żadnemi pokusami szowinizmu porwać choćby do najdrobniejszego wybuchu, lecz czerpiąc ze skarbnicy dziejów naszych, pokrzepił, podniósł swoje siły patryotyczne, wzmocnił siły duchowe.

Żaden dyssonans nie zepsuł powagi dnia wczorajszego. Nie możemy liczyć próby socyalistów, którzy swym hymnem nienawiści klasowej zamącić chcieli chwilę, w której solidaryzowało się całe społeczeństwo, bez różnicy stanów. Ich hymn zagłuszył natychmiast chorał Ujejskiego. Pochód był poważny, majestatyczny, nie tylko liczbą uczestników i tem, że ci uczestnicy ze wszystkich warstw się zebrali, ale także swoim spokojem, swoją świadomością. Społeczeństwo nasze złożyło wczoraj dowód swej dojrzałości politycznej i swej karności w polityce narodowej.

Stąd płynie ogromna otucha.

Żałujemy, że Rusini, którzy pod Grunwaldem stali z nami ramię przy ramieniu, usunęli się od wczorajszego obchodu. Ale chcemy to brać na karb ich obecnego rozdrażnienia, a raczej na karb ich źle myślących przywódców.

Sejm odroczony.

Lwów d. 14 lipca.

Z żywem zadowoleniem przyjął cały kraj wiadomość, że Sejm nie zamknięty, lecz tylko odroczony został i że jest nadzieja zebrania się Sejmu w jesieni na dokończenie obecnej sesyi sejmowej. W ten sposób cały ogromny materyał, przygotowany przez komisye, mógłby być jeszcze zużytkowanym, a nadto sesya jesienna o tyle intenzywniej pracowaćby mogła, że stronnictwa dały już wyraz swym zasadom i przekonaniom, porozumiały się już co do niektórych spraw, a nadto, że wolną byłaby od tego nacisku, jaki i zawsze na prace sejmowe nakłada konieczność załatwienia budżetu, a z powodu którego to nacisku Sejm nasz w ostatnich latach, zwoływany zawsze na czas zbyt krótki, spokojnie pracować nie mógł. Skazany był zawsze na dorywczość i na załatwianie budżetu, podczas gdy najpoważniejsze sprawy krajowe ani dostatecznie omówione ani załatwione być nie mogły. Jest więc też nadzieja, że i ustawa o organizacyi biur pośrednictwa pracy w tym jeszcze roku załatwiona zostanie; odwleczenie jej jeszcze na rok byłoby szkodą dla kraju.

Z radością też przyjął kraj do wiadomości zapewnienie p. namiestnika, iż uznaje potrzebę zwoływania Sejmów na czas dłuższy i w porze odpowiedniejszej i że dołoży wszelkich starań, aby to gorące życzenie Sejmu i kraju znachodziło w przyszłości odpowiednie uwzględnienie w rządzie centralnym.

Żalem natomiast napełnić nas musiała wiadomość, zakomunikowana przez marszałka krajowego w jego końcowem przemówieniu, iż władze wojskowe stawiają nieuzasadnione przeszkody ewakuacyi Wawelu. Sądzimy, że marszałek krajowy i Koło polskie energicznie upomną się w Wiedniu i nie dopuszczą do dalszego lekceważenia naszego kraju przez administracyę wojskową.

Lwów 12 lipca.

16 posiedzenie I. sesyi VIII. perj. sejm.

Na sobotniem posiedzeniu przyszła jeszcze o godz. 6 do rozpatrywania sprawa petycyi konsorcyum kolei Lwów-Podhajce o podwyższenie gwarancyi kraju. Komisya kolejowa w swojem sprawozdaniu postawiła wniosek objęcia przez kraj pryorytetów tej kolei na 1,500.000 kor., p. Małachowski w dłuższem przemówieniu żądał podwójnej sumy. Za wnioskami zaś komisyi oświadczył się p. Męciński i Sejm po powtórnem przemówieniu p. Małachowskiego i p. Schaetzla przychylił się do wniosków komisyi i uchwalił przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie Wydziału krajowego, co do gotowości objęcia przez kraj akcyj pierwszeństwa kolei Lwów-Podhajce na kwotę 1,500.000 koron pod warunkiem, że reszta kapitału potrzebnego na budowę tej kolei ponad udział interesentów i pomieniony udział kraju, będzie dostarczona przez państwo już to przez objęcie akcyi równorzędnych z objąć się mającemi przez kraj, jużto przez zagwarantowanie takich równorzędnych akcyj, oraz polecił Wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rządu dla uzyskania dla tej kolei subwencyi państwowej przynajmniej 12,000.000 kor., wreszcie uznał tę kolej za równorzędną z objętemi uchwałą sejmową z 4 lipca 1091 kolejami lokalnemi. Ponadto polecił Sejm Wydziałowi kraj wdrożyć rokowania z rządem, aby kolej Lwów-Podhajce była budowaną i eksploatowaną jako kolej państwowa i na ten wypadek Sejm zapewnia na rzecz budowy tej kolei 1,5000.000 k. jak subwencyę bezzwrotną zamiast objęcia akcyi pierwszeństwa.

Z dalszego porządku dziennego przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie o czynności Wydziału kraj. około podniesienia mleczarstwa w kraju, sprawozdanie o krajowej sprzedaży soli, uchwalił rezolucyę do rządu o utworzenie oddziału hydrotechnicznego i rozszerzenie budynków politechniki we Lwowie, uchwalił gwarancyę kraju dla pożyczki gminy Zakopane 400.000 k. na inwestycye i przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o szkołach zawodowych i warstatach instrukcyjnych.

Odroczenie sesyi.

Namiestnik hr. Piniński oświadcza, że z najwyższego polecenia odracza sesyę sejmową.

Przemówienie marszałka.

Marszałek kraju hr. Andrzej Potocki przemówił następująco:

Idąc za tradycyą dawnych Sejmów, nowo wybrany Sejm dał, zdaje mi się, w tym krótkim terminie, jaki mu na obrady został wyznaczony, dostateczny dowód, że pracować usilnie i wytrwale pragnie i że tak pracować potrafi. Czy to w komisyach, czy tu w Izbie praca posłów była tak natężona, że mało które z ciał obradujących podobną wytrwałością poszczycić się zdołają, a stawianie dalej idących wymogów w pośpiechu pracy i załatwianiu spraw działoby się już tylko mogło kosztem dokładności samej pracy. Z radością również skonstatować mogę, że idąc także za tradycyą przeszłości, powaga obrad, poważne i spokojne wysłuchanie zdania przeciwnego i branie pod dojrzałą rozwagę każdej myśli skądkolwiekbądźby ona wychodziła, odznaczało posiedzenia wysokiego Sejmu, który z pewnością pod tym względem nie ustępuje żadnemu parlamentowi.

Że mimo tego wynik pracy, jeżeli o tym wyniku sądzić będziemy li tylko według spraw załatwionych, nie jest tak obfity, to nie można się temu dziwić. Położenie w danej chwili było poważne, każdy krok fałszywie postawiony mógł przynieść zgubne skutki, to też głębokie rozważenie i wszechstronne omówienie całej sytuacyi wymagało i zabrało dużo czasu do rozwagi i zastanowienia. Głos rozsądku przeważył nad porywami serca, które do wyrazu boleści rwać się chciało. To poświęcenie ciężkie i trudne powinno prędzej czy później przynieść korzyść i pożytek.

Cieszę się, że oprócz budżetu została załatwioną przynajmniej jedna ważna sprawa: podniesienie płac nauczycieli ludowych. Uchwała powzięta wczoraj, a przyjęta oklaskami przez całą Izbę, ma nietylko cyfrowe znaczenie, ale jest zarazem dowodem, że sprawa oświaty i dola nauczycieli jest i zawsze będzie dla nas wszystkich bez różnicy odcieni politycznych kwestyą pierwszorzędnej wagi a przedmiotem troskliwej opieki.

Dużo spraw zostało w komisyach zupełnie przygotowanych i czeka tylko na dyskusyę w Izbie. Cieszę się, że przez odroczenie a nie zamknięcie Sejmu, o co się także usilnie starałem, sprawy te nie spadną z porządku dziennego, ale będą mogły wejść pod obrady, skoro się tylko ponownie zbierzemy. Nie wspominam o innych sprawach pilnych, choć może mniej ważnych, ale nie mogę przepomnieć o dwóch, a mianowicie o biurach pośrednictwa pracy i sprawie założenia gimnazyum w Stanisławowie. Sprawa ta ostatnia, która w wysokim stopniu obchodzi narodowość ruską, wejdzie też na porządek dzienny już najbliższego posiedzenia. Rozwinie się wówczas zapewne gruntowna dyskusya, a mam nadzieję, że powinna ona posłużyć i doprowadzić do tego, aby obie narodowości bardziej do siebie zbliżyć a nie od siebie oddalić.

(Po rusku): Pewna ilość spraw została przez Wysoki Sejm załatwioną przez odesłanie ich do Wydziału. kraj. Mogę zapewnić Wysoką Izbę, że Wydział kraj. każdą odesłaną taką sprawę z całą dokładnością i sumiennością zbada, ale sądzę, że przy podobnem załatwianiu, nie zawsze było wolą Sejmu okazać przez odesłanie, że dana sprawa ma być koniecznie przychylnie załatwiona, to też gdyby Wydział krajowy po zbadaniu przyszedł do odmiennego zdania, nie będzie się wahał, przedstawiając sprawozdanie, postawić wniosku, choćby nie przychylnego.

(Po polsku.) Z Wydziału przyjdzie nadto jedna ważna sprawa, tj. sprawa włości rentowych, która z powodów nie od nas zależnych, podczas obecnego naszego zebrania, pod ponowną decyzyę Wysokiej Izby przyjść nie zdołała.

Poczuwam się do obowiązku poruszyć na zakończenie jeszcze jedną sprawą, o której chciałem pierwotnie mówić, zagajając ten Sejm, lecz później wstrzymałem się w nadziei, że będę mógł coś bardziej pomyślnego powiedzieć. Jest to sprawa wykonania uchwały Wysokiego Sejmu z r. 1898, którą Sejm uchwalił ofiarowanie zamku na Wawelu, jako daru jubileuszowego dla cesarza. Jak Sejmowi wiadomo z poprzednich sprawozdań Wydziału kraj. nastąpiła między Wydziałem kraj. a ministerstwem wojny zupełna zgoda, co do wypłacić się mającego odszkodowania za zajmowane przez wojskowość na Wawelu koszary i szpital. Już po omówieniu wszystkich warunków, połączyło ministerstwo wojny sprawę opróżnienia Wawelu z kwestyą przeniesienia wałów i rozszerzenia rejonu fortecznego Krakowa. Termin opróżnienia Wawelu miał być zależnym od tego warunku. Gdy jednak wskutek tego, termin zupełnego wykonania umowy nie leżał w mocy Wydziału krajowego i był zależnym od okoliczności, które nie wiedzieć czy i przynajmniej kiedy się spełnią, nie chciał ani poprzedni marszałek ani ja podpisać podobnej umowy. Wydział krajowy zażądał stanowczo oznaczenia ścisłego, choćby bardziej oddalonego terminu.

Mimo wszelkich starań tak oficyalnych Wydziału kraj., jak i moich osobistych, ministerstwo wojny na to się nie zgodziło.

A jednak panowie, sądzę, że jeżeli Sejm galicyjski w darze swemu monarsze niesie w ofierze to, co może ma najdroższego, bo swój dawny zamek królewski, drogą każdemu sercu świętą skarbnicę pamiątek, to sprawa ta przez żadne ministerstwo nie powinna być traktowana jako prosta kwestya przeniesienia koszar z jednego miejsca w drugie. Niestety nie mogę powiedzieć, aby Wydział krajowy spotykał się wszędzie z tem pojmowaniem kwestyi, lecz nie tracę nadziei że to w przyszłości nastąpi.

Zdaję o tem sprawę Sejmowi, tem samem odpowiadam pośrednio na interpelacyę wczoraj wniesioną, a nie wątpię, że moje przemówienie wywrze ten skutek, że wszyscy reprezentanci naszego kraju użyją w Wiedniu całego wpływu, aby ta sprawa odpowiednio do swej powagi, do godności kraju i Sejmu jak najprędzej była załatwiona.

Okrzykiem na cześć cesarza zakończył marszałek swoje przemówienie.

P. Gorayski podziękował marszałkowi za przewodnictwo i gorliwą pracę i o godzinie 8 wieczorem posiedzenie zostało zamknięte.

Finanse powiatów i gmin.

Lwów 14 lipca.

Dyskusya budżetowa tegoroczna zarówno ogólna, jak i szczegółowa była, jak już dawno nie pamiętamy, bardzo wyczerpującą a niewątpliwie, że byłaby zakreśliła jeszcze większe rozmiary, gdyby nie krótkość czasu, która co częstokroć nie pozwalała, abywszyscy do głosu zapisani mowcy, zapatrywania swe wypowiadali.

Jak wiadomo, dyskusyę ogólną zainicyował poseł Milewski i śmiało rzec można natchnął Sejm do bardzo dokładnego zastanowienia się nad budżetem. Dyskusyę szczegółową przy rubr. I. „Wydział krajowy" zainicyował poseł przemyski dr. Władysław Czaykowski, nawiązując do przemówienia przy ogólnej dyskusyi posła Milewskiego, że dziś przy tak wielkim wzroście wydatków krajowych nie wolno nam być obojętnymi choćby na najmniejszy wydatek i że obowiązkiem sumienia jest każdego posła, z tem się liczyć. Dalej nawiązując do oświadczenia, jeszcze w grudniu hr. St. Badeniego, że ze środków sanacyi finansów krajowych stawia najwyżej oszczędność, ktora nie znaczy sprzeciwienie się postępowi i rozwojowi, oświadczył dr. Czaykowski imieniem, swoich przyjaciół politycznych, że temu środkowi oszczędności w wysokim stopniu hołdują, że nie spuszczając z oka oglądania się za nowemi źródłami dochodów, winniśmy być oszczędnymi, bo środek ten zapewnia niezawisłość finansową kraju, którą wysoko stawiać należy, gdyż ta niezawisłość finansowa kraju oddziaływa na wszystkie nasze sprawy narodowe.

W obszernym wywodzie postawił poseł dr. Czaykowski pytanie: czy i o ile ta oszczędność w finansach gmin i powiatów a dla idei niezawisłości finansowej kraju, dla idei, że interesy kraju trzeba wyżej stawić, jak interesy gmin i powiatów da się zastosować. Przedewszystkiem wykazał dr. Czaykowski, że charakterystyką kilkumiesięcznej dyskusyi w parlamencie wiedeńskim był ten moment, że myśl inwestycyi i żądania różnych stronnictw szły jakby jednym torem, jednakowoż unikano poglądu na ukształtowanie się finansów austryackich, kiedy przeciwnie za czasów ministra Dunajewskiego było znamiennem to, iż z poglądem na przyszłość finansów bardzo poważnie się liczono.

Dr. Czaykowski wyciągnął wniosek z tego ten, iż ta okoliczność nie może być obojętną przy budżetowaniu krajowem, bo nie ma pewności, czy i o ile, w jaki sposób i w jakiej formie z tamtej strony obciążenie kraju nie nastąpi, a mając ten wzgląd na uwadze i licząc się z tem, że nie jest wykluczonem, czy kraj dla swych potrzeb nie będzie musiał w najbliższej przyszłości przystąpić do nałożenia wyższych dodatków, musi już dziś, licząc się z siłą podatkową, wziąć pod rozwagę finanse gmin i finanse powiatów.

Mówiąc o finansach gmin wskazał dr. Czaykowski na smutny ich obraz i twierdził, że oszczędności mogłyby tylko wówczas nastąpić, gdyby gminy za poruczony zakres działania były odszkodowane, lub gdyby z czynności, które wchodzą w zakres administracyi wojskowej zostały zwolnione. Dr. Czaykowski zaznaczył, że rząd we własnym dobrze zrozumianym interesie powinien to jak najprędzej uczynić, zwłaszcza, że nie ma pewności, czy w danym razie np. pospolitego ruszenia, naczelnicy gmin przy ich indywidualnych kwalifikacyach zadaniu swemu by sprostali. Jak z jednej strony mają naczelnicy gmin kwalifikacyę do sprawowania czynności administracyjnych gmin, tak z drugiej strony nie mają najmniejszej do powyższej czynności i muszą z każdą rzeczą włóczyć się tylko do starostw i mimo przenudzania starostw, robią sobie tylko koszta bez zapewnienia, że obowiązki jak należy w tej mierze spełnią. Stan finansowy powiatów na podstawie budżetów wszystkich powiatów z r. 1900 nakreślił dr. Czaykowski jako taki, że możeby już dzisiaj wymagał sanacyi.

Co do możliwych oszczędności podniósł dr. Czaykowski, że powiaty wprawdzie pieniędzy nie trwonią, jednakowoż ze względu na finanse kraju powinnyby się nieraz choć i w najlepszych chęciach hamować, powinny robić różnicę między tem, co pilne a nagłe, zwłaszcza, że każda ich inicyatywa tanguje o finanse kraju. Zwrócił też uwagę dr. Czaykowski, że subwencyonowanie przez powiaty instytucyj miejscowych, na co powiaty bardzo poważne wydają kwoty, powinno iść tylko tak daleko, o ile te instytucye bez tych subwencyj utrzymaćby się nie mogły, a są potrzebne.

Podniósł, że w wydatkach tego rodzaju, powinno być w wielu wypadkach porozumienie pomiędzy powiatami a Wydziałem krajowym, któreto porozumienie bądźto na budżety powiatów bądź kraju oddziałaćby musiało. Dr. Czaykowski zwrócił się do Wydziału kraj. z żądaniem, aby Wydział kraj. wziął zarówno sprawę finansów kraju, jak finansów gmin i powiatów pod rozwagę, przyczem dodał, że jakkolwiek powiaty i gminy rządzą się autonomicznie, to jednak nie można wątpić, że nie zaprzeczą w tej mierze ingerencyi Wydziału kraj. właśnie dla tej idei niezawisłości finansowej kraju. Dr. Czaykowski powołał się także na wypowiedziane przy pewnej sposobności słowa marszałka, że czynności reprezentacyi powiatowych są długami honorowymi, których bagnetami wyegzekwować nie można, że w reprezentacyach pow. i gminnych jest tyle poczucia obywatelskiego i patryotycznego, że apel Wydziału kraj. bezskutecznym z pewnością nie będzie.

Obszerne przemówienie dr. Czaykowskiego mieściło w sobie rozbiór środka sanacyjnego tj. oszczędności. W końcu wyraził dr. Czaykowski imieniem swoich przyjaciół politycznych, że z zadowoleniem przyjmuje drogę, na którą marszałek wstąpił, mianowicie, iż za inicyatywą b. marszałka hr. Badeniego pragnie utrzymać kontakt z reprezentacyami powiatów i gmin. Powitał też dr. Czaykowski powiększenie liczby lustratorów przy Wydziale kraj., wyrażając przekonanie, że na tem zasady samorządu gmin i powiatów nie ucierpią a lustracye oddadzą wielki pożytek.

Sprawy zagraniczne.

Z Petersburga i Londynu.

Wczoraj przybył do Peterhofu pociąg carski, wiozący króla do Włoch z jego świtą. Powitanie z carem i rodziną carską odbyło się według powszechnego w takich razach ceremoniału, a nadto miało być wielce serdeczne. W prasie niemieckiej ciągle jeszcze spierają się o to, dlaczego król włoski najpierw udaje się do Petersburga a nie do Berlina. *Pester Lloyd*, będący na usługach pruskich, zamieścił był z Berlina wiadomość, że to właśnie cesarz Wilhelm poddał myśl, aby król najpierw w Petersburgu wizytę złożył — ale tego naiwnego wymysłu nikt nawet nie powtórzył. *Post* wykazuje, że Wiktor Emanuel zgłaszał się najpierw do Berlina, ale niestety zaproponował czas taki, który już zajęty innemi dyspozycyami cesarza, a zresztą w zamku berlińskim odbywają się teraz reperacye. Król zaś nie mógł odkładać swego wyjazdu, ponieważ gdyby czekał, aż cesarz będzie go mógł przyjąć, upłynęłoby dużo czasu i król musiałby jechać z Berlina do Petersburga w porę, na którą spodziewają się rozwiązania carowej.

Prawdomowna a poważna prasa niemiecka odpowiada na to: takie wywody nikogo nie przekonają, cesarz bowiem mógł o parę dni odłożyć swój wyjazd do Norwegii, król zaś, który i tak bawił w Racconigi, mógł o parę dni przyspieszyć swój wyjazd — a zatem mogła się z

---

3

Zofia Kowerska.

Ryngraf Miecznika.

(Ciąg dalszy.)

Biedna kobieta sama nie wiedziała, czego było trzeba jej dziecku, tylko ból taki zalewał jej serce, gdy myślała o niem, że uklękła przy jego łóżeczku, błagając Boga o zmiłowanie i pociechę. Wstała z klęczek o tyle uspokojona, że już od łez wstrzymać się mogła, ale w nocy nie spała i cały dzień następny była jakby w gorączce. Chodziły za nią jakieś widma srogich, lubiących przestraszać dzieci profesorów. prześladowały ją echa jakichś wykrzykników surowych, odgłosy płaczu dziecinnego... To znowu, ni stąd z owąd, spoglądały na nią nagle oczy Tadzika... rzucały to błagalne, pełne niewymownej skargi spojrzenie, które w chwilach zalęknienia bywało jego jedyną mową. Czy mogli być na świecie ludzie, którzyby na to spojrzenie pozostali obojętnymi? Ale może między profesorami znajdzie się dobry, litościwy człowiek, który Tadzikowi dopomoże... który zrozumie, że dziecko potrzebuje łagodności... zachęty...

Nareszcie oczy stroskanej kobiety ujrzały powracającego męża... zatrzymującą się bryczkę... Obok ojca siedział na niej Tadzik, taki skulony, taki zbiedzony!... Zawołano na niego, by wysiadł, więc się zwlókł z bryczki i szedł bokiem wschodów ganku ze spuszczoną głową. W tej chwili matka wybiegła ku przybywającemu.

— Masz, zawołał ojciec — przedstawiam ci osła, cymbała skończonego, trutnia, próżniaka, który ani na jedno zapytanie odpowiedzieć przy egzaminie nie umiał! Najadłem się wstydu za niego! Zasługuje, żebym go tu przed gankiem rozciągnąć kazał i sypnął mu rózgi takie, by całe życie popamiętał.

Tadzik z plączącemi się pod nim nogami wszedł do przedpokoju, potem stanął pod ścianą ze spuszczoną głową, jak winowajca, blady, spłakany, jakby z ciężkiej choroby powstający. Nie śmiał się przywitać z matką, ona też pod groźbami gniewu ojca nie śmiała dziecka przytulić do łona, tembardziej, że właśnie na progu ukazał się Wawrzoński, tubalnym głosem wołający:

— A co, starosta czy kapucyn?

Jeszcze tego dnia wraz z ojcem złożyli walną naradę. Postanowili, że trzeba było z Tadzikim obchodzić się z większą jeszcze surowością, oswajając go przytem z tem wszystkiem, co go zatrważało.

Od tego dnia matka zaczynała drżeć na widok gościa, bo nieodmiennie wołano Tadzika i kazano mu przy obcym deklamować, grać na fortepianie... Czasem odbywał się formalny egzamin.

Była to dla chłopca istna tortura. Zamiast nabierać pewności siebie, trwożył się coraz mocniej. Nieśmiałość jego stawała się czemś chorobliwem, byłby się chciał pod ziemię schować, gdy go wołano do salonu. Wieczorem marzył, by z matką i z książkami uciec gdzie do pustyni. Onby się tam uczył tak pilnie, takby pracował! Żeby tylko przed gośćmi nie deklamować i nie grać na fortepianie... i żeby na niego nikt nie krzyczał!

Matka całowała go, gdy jej mówił o rozkoszach pustyni, na której we dwoje by się tylko znaleźli. Może i ona do pustyni wzdychała. Tak się to już jej sprzykrzyło, że miała sobie do syta powtarzaną bez gości i przy gościach, iż to ona była wszystkiemu winna, że chłopca rozmazywała.

Oboje teraz wiedzieli, że im się trzeba kryć z wzajemną miłością, kryć z rozmowami. Nikt dziecku tego nie podszepnął, samo wiedziało, że przy oczach ludzkich musiało udawać obojętność dla matki. Gdy ojciec był w domu, Tadzik sam mówił pacierz. Oboje, nic sobie nie mówiąc, zrozumieli, że powinni byli wyrzec się pociechy wieczornej pogawędki. Za to gdy ojca nie było!... Rozmawiając z sobą zapominali o płynącym czasie. Tadzik stawał się teraz coraz większym marzycielem i entuzyastą. Koniecznie chciał być w przyszłości rycerzem Zaciągnie się do legionu ochotniczego, broniącego murzynów od okrucieństwa Arabów, i będzie walczył jak lew, by tych biednych czarnych...

Matka czuła, że te marzenia były osłodą doli dziecka, nie broniła mu ich więc. Dobrze, Tadzik będzie rycerzem. Ci biedni Murzyni tak potrzebują opieki białych ludzi, opieki chrześcijan... Niech cały świat wie, jak się różnią wyznawcy ewangelii od okrutnych wyznawców koranu!

— Czy wtedy będę mógł nosić na piersiach ryngraf miecznika?

— Naturalnie, moje dziecię, to będzie przecie walka w imię ewangelii!... W imię miłości bliźniego... Miecznik był *sodalis marianus*... i ty będziesz takim rycerzem Matki Boskiej.

Oczy Tadzika błyszczały zapałem. Marząc o przyszłości, zapominał o nędzach obecnych. Nędze te wszakże stawały się coraz cięższe. Choć lekcye umiał zawsze jak pacierz, często zaledwie wyjąkać je potrafił. Jąkanie napadało go teraz jak jakiś chorobliwy paroksyzm. Gdy Wawrzoński krzyknął na niego, tocząc zagniewanym wzrokiem i lubując się sam siłą swego głosu i męskością postawy, chłopiec nie wiedział już, co mówił poprzednio i co miał powiedzeć jeszcze.

Co to będzie z egzaminem?

Zapytanie to słyszał powtarzane przez ojca i przez nauczyciela, czytał je we wzroku matki. Co będzie z egzaminem? Ojciec obiecywał mu rózgi i różne kary, nauczyciel straszył go opinią publiczną i stratą przywiązania rodziców. Przecież Tadzik był zdolny, więc byle tylko chciał...

— Dziecko jest teraz bardzo nerwowe — ośmieliła się raz powiedzieć matka.

— Nerwowe? Ja mu to pokażę nerwy! — krzyknął ojciec. Nerwy są dobre dla starych bab i dla ładnych kobiet, które na słabe zdrowie pozują. Ale chłopak, żeby miał nerwy!... Jużeś mu pewno wbiła to w głowę! Niech mi się on tylko kiedy na nerwy poskarży!... dam ja mu!

Ale Tadzik się nie skarżył. Z matką tylko mówił o swoim losie, innym nie zaprzeczał nawet wtedy, gdy utrzymywali, że wszystko u niego pochodziło ze złej woli i z uporu.

Ale co będzie z egzaminem?

Pewno go nie zda, a wtedy utopi się lub ucieknie, gdzie go oczy poniosą. Do domu nie powróci za nic w świecie! A matka? Tadzik głowę ukrywał w poduszkę i przychodzący sen zastawał jego oczy spłakane i czerwone.

Czy on zda egzamin?

To pytanie, które sobie ciągle zadawał, stało się wreszcie dla niego jakby strachem, jakby widmem, przed którem zamykał oczy, a które mu pod zamknięte powieki wchodziło i czepiało się go i dręczyło bez ustanku. Im bliżej dnia strasznego, tem widmo stawało się drapieżniejszem.

(Dok. nast.)

całą wygodą odbyć wizyta najpierw w Berlinie a potem w Petersburgu, a owe reperacye zgoła nie przeszkadzały. Król mógł wogóle przed kilkoma tygodniami przybyć do Berlina. Z Rzymu juścić zapytano, czy król nie mógłby tam złożyć wizyty w tym czasie, w którym cesarz do Norwegii się wybiera, ale rzecz jasna, iż tem chciano tylko zamaskować zamiar złożenia wizyty najpierw w Petersburgu.

Zresztą — dodaje prasa prawdomowna — król włoski poszedł za przykładem ces. Wilhelma, który nie bardzo dbając o winne dla trójprzymierza względy, począł wizyty swoje jako monarcha od Petersburga,—i tak też uczyni arcyks. Franciszek Ferdynand, gdy wstąpi na tron, — „cara bowiem poprostu traktują jako najpotężniejszego w Europie monarchę.“ Nadto Wiktor Emanuel jest przez żonę spokrewniony z dworem carskim; jako następca tronu zwidził Petersburg, Moskwę, Kijów, Odessę, a reprezentując swego ojca na koronacyi cara, poznał wtedy czarnogórską księżniczkę Helenę i na zabój się w niej zakochał a następnie ożenił. Zawarłszy też nową przyjaźń z Francyą, muszą Włochy starać się o przyjaźń Rosyi.

W prasie włoskiej narobiono wrzawy z powodu, że ambasador austro-węgierski baron Aehrenthal właśnie w tym czasie wyjechał z Petersburga, upatrując w tem demonstracyę. Tymczasem ambasador jeszcze d. 22 czerwca wyjechał za urlopem, który był już dawno naznaczony i półurzędowa *Tribuna* zapewnia, że okoliczność ta wcale nie jest ubliżającą dla Włoch.

Czy przyjdzie w Petersburgu do jakich układów politycznych? *Pester Lloyd* przyznaje nareszcie, że wizyta Wiktora Emanuela w Petersburgu nie jest tylko prostym aktem kurtoazyi. „Car i król będą zapewne rozmawiać także o polityce, a zwłaszcza o sprawach, które ich bliżej zajmują. Tylko nie trzeba sądzić, iżby tam zawierano jakie konkretne umowy, a już zgoła nie takie, któreby z celami trójprzymierza sprzeczne były.“

Jednym biegunem polityki jest Petersburg, drugim Londyn. Z Londynu nadchodzi właśnie wiadomość, że lord Salisbury podał się do dymisyi, a na jego miejsce powołany został minister skarbu lord Balfour, krewny Salisburyego Rzeczą było zdawna wiadomą, że po koronacyi Salisbury złoży tekę premiera, wszelako na jego następcę naznaczano Roseberyego, który już przed Salisburym piastował urząd premiera, a obecnie pozyskał sobie ucho króla.

Rosebery nie jest konserwatystą jak Salisbury, ale unia liberalna, której jest szefem, wyznaje całkiem ten sam program imperyalistyczny, co konserwatyści, tylko środków doradza łagodniejszych. Pod wpływem Roseberyego król zajął się energicznie pojednaniem z Boerami. Jakoż i Chamberlain, współtwórca wojny z Boerami i wróg ich zacięty, uznał za właściwe przystąpić do ugody z nimi, a nadto surowo zgromił mniejszość parlamentu kaplandzkiego (angielską), która żądała zawieszenia teraz konstytucyi w Kaplandzie dla zgniecenia Afrykandrów kaplandzkich

W ostatnim czasie jednak stało się pewnem, że Salisburyego zastąpi Balfour, zapewne tylko do czasu. W sobotę wylądował lord Kitchener w Southampton; przyjęto go tam, jak i następnie w Londynie jako tryumfatora z niesłychanemi honorami, na które „jenerał cierpliwy“, jak go zowią, daleko więcej zasłużył niż lord Roberts, który odjechał z Afryki południowej jako zwycięzca, podczas gdy całą pracę rzeczywistą musiał przeprowadzać Kitchener.

Tymczasem gromadzą się nowe chmury w Afryce południowej. Buntuje się potężne, wpół niezawisłe plemię Basutów i w ogóle podnosi się tam nowe, wrogie Anglikom hasło. Dotychczas wołano tam: „Afryka dla Afrykandrów“, tj. dla Holendrów i innych białych, którzy zdawna tam osiedli. Teraz rozlega się donośne hasło: „Afryka dla Afrykanów!“ tj. dla tubylców Kafrów i innych plemion. Hasło to zaniosła misya metodystów amerykańskich, która tam przed rokiem przybyła, a już zdołała sobie zjednać tubylców i ruch ten, jak napewne słychać, przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Obchód grunwaldzki.

Lwów 14 lipca.

Rocznica grunwaldzka we Lwowie obchodzoną była wczoraj godnie i podniośle przez ogół mieszkańców stolicy kraju i wypadła pod każdym względem wspaniale i imponująco. W wigilię obchodu panował we Lwowie ruch niezwykły, stowarzyszenia gotowały się do obchodu. Na rogach ulic widniały wielkie odezwy komitetu, podające program uroczystości i zapraszające Lwowian do udziału w niej; nadto opublikowano rozkaz sokoli, odezwy do weteranów wojskowych itp. wzywające członków do udziału w pochodzie. Już w sobotę przed wieczorem większość domów miała w oknach frontowych wystawione karty z napisem: „Na obchód rocznicy pogromu Krzyżactwa pod Grunwaldem — zamiast iluminacyi — 10 halerzy“, W niedzielę wszystkie niemal okna były zalepione temi kartami. Naturalnie, gmachy rządowe nie mogły być brane w rachubę. W niektórych oknach było takich kart po kilkanaście. Znamiennym jest fakt że wszystkie towarzystwa ruskie i okna „ukraińców“ pozbawione były owych kart; także skąpo ich było w dzielnicach odleglejszych, zamieszkałych przez żydów. Wielu Niemców oficerów miało w swych oknach karty, a także nie brakowało ich u okien konsula rosyjskiego, co podnosimy, jako rzecz charakterystyczną.

Z pierwszym brzaskiem dnia obchodu ozwały się salwy moździerzowe; wypalono ich 100, w równych odstępach czasu O godzinie 6 z rana ze szczytów wieży ratuszowej rozległy się nad miastem słodkie dźwięki pieśni patryotycznych, a równocześnie ruszyła z Rynku kapela narodowa grając pobudkę i wieniec pieśni polskich. Rozkoszne tony melodyj ojczystych i widok drogich sercu naszemu barwnych mundurów ułanów polskich, jakie mieli na sobie członkowie orkiestry, wywoływały uśmiech radości na obliczach ogółu. Mimo wczesnej pory tłumy publiczności towarzyszyły kapeli, która obchodziła całe miasto.

Lwów przywdział szaty uroczyste i ze szczytów domów zwisały olbrzymie proporce o barwach: biało-czerwonej i czerwono-niebieskiej. Najpiękniej był dekorowany ratusz, który prócz chorągwi zdobiły draperye, festony i tarczy z herbami województw Rzeczypospolitej. Tu i owdzie umieszczone były wśród zieleni popiersia króla Jagiełły, oraz obrazy przedstawiające bitwę pod Grunwaldem albo hołd pruski. Główną avenue Karola Ludwika zdobił las chorągwi; ze szczytów hoteli zwisały kilkunastumetrowe proporce; bank hipoteczny wywiesił sześć chorągwi adamaszkowych. Dzień był wyjątkowo piękny, słoneczny, promienny i toteż bogata dekoracya miasta wypadła niezwykle imponująco. Już dawno Lwów nie był świadkiem tak wspaniałej uroczystości narodowej, w której szerokie masy żywy, serdeczny, powszechny brały udział.

Obchodziliśmy pamiątkę naszego tryumfu, sławy, wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego, a więc przedewszystkiem zacząć należało od kościoła, aby u ołtarzy Pańskich złożyć Bogu nowe dzięki za chwałę, jaką pod Grunwaldem okrył imię polskie. Na Rynku zgromadziły się stowarzyszenia i korporacye ze sztandarami i w uroczystym pochodzie ruszyły do katedry, gdzie w obecności reprezentacyi miasta, senatu akademickiego i deputacyj ks. kanonik Lubomęski odprawił przy licznej asyście solenne nabożeństwo, a wymowny kaznodzieja, ks. Kiernicki wygłosił patryotyczne kazanie. Po kazaniu odśpiewano *Te Deum* przy udziale gal. Towarzystwa muzycznego. Katedrę i okoliczne place i ulice zalegały wielotysięczne rzesze

Z kościoła ruszył przez miasto olbrzymi pochód. Otwierał go pluton ochotniczej straży z rozwiniętym sztandarem, następnie szła muzyka kolejowa, grająca marsza sokołów. Druhowie kroczyli we wzorowym ordynku, czwórkami, za nimi kilkuset włościan podlwowskich (kolonistów mazurskich) odzianych we wzorzyste sukmany; muzyka grała mazurka Dąbrowskiego. Dalej srebrzył się biały Orzeł na tle amarantowem — to tow. młodzieży polskiej im. Kilińskiego; niemal wszyscy mieli na sobie czarne czamarki. Niepodobna wyliczyć całego lasu sztandarów i zastępów różnych stowarzyszeń. Powiemy pokrótce, że widzieliśmy w pochodzie członków „Gwiazdy“, „Skały“, „Jedności“, delegacye wszystkich cechów i korporacyj rękodzielniczych z chorągwiami i berłami cechowymi. Brać słowiańską reprezentowali mieszkający we Lwowie Chorwaci i Czesi z prezesem „Besedy“ prof. Fialką na czele. Rusini się absentowali. Za pobratymcami kroczyła młodzież akademicka i techniczna w liczbie około 600 głów. Imponująco przedstawiała się deputacya tow. Strzeleckiego; wszyscy w bogatych kontuszach i deliach; marszałkowie kurkowi nieśli insygnia bractwa strzeleckiego. Rada miejska wystąpiła *in corpore* we wspaniałych strojach narodowych. Dr. Małachowski i wiceprezydenci: Michalski i Ciuchciński mieli na szyi wielkie złote łańcuchy. Za radą kroczyli czwórkami w długim pochodzie uczniowie szkół średnich; z obnażonymi głowami śpiewali oni pieśń legionów. Pochód zamykali robotnicy; było ich do tysiąca; na czele kroczył p. Żelaszkiewicz w... czamarze polskiej. Gdzieniegdzie pośród robotników śpiewano „Czerwony sztandar“, głosem jakby przytłumionym, widocznie czynili to tylko skutkiem namowy przewódców. Robotnicy nie mieli kokardek o barwach socyalnej demokracyi. W czasie pochodu przypatrywało mu się kilkadziesiąt tysięcy osób. Porządek panował wzorowy, za co się należy szczere uznanie wybornie zorganizowanej straży obywatelskiej.

Przed teatrem odśpiewano „Z dymem pożarów“ poczem pochód się rozwiązał. Sala teatralna wypełniła się po brzegi uczestnikami uroczystości. Dr. Czołowski wygłosił z pamięci prelekcyę o przebiegu i znaczeniu bitwy pod Grunwaldem „Malborg — rzekł mowca — pod koniec prelekcyi — był wówczas centrem Krzyżactwa... i dziś on nim być zamierza.. Wówczas wielki mistrz mówił, że ma tyle złota, iż 10 takich potęg jak Polska zwalić potrafi. Z Malborga szły wezwania do walki, paszkwile i oszczerstwa na naród polski, a jednak przyszedł po tem wszystkiem Grunwald.... Grunwald to wielkie *memento* dziejowe“.

Po odczycie rozwarła się opona purpurowa i przed oczami widzów roztoczył się żywy obraz, przedstawiający „hołd królowi Jagielle“. W głębi sceny umieszczono wśród zieleni olbrzymie popiersie zwycięzcy z pod Grunwaldu. Scenę wypełniły deputacye ze sztandarami, prześlicznie ugrupowane. Rozległa się komenda sokola: „czapki w górę!“ sztandary się pochyliły i wtedy połączone chóry „Lutni“ i Towarz. muzycznego odśpiewały kantatę, z której przytaczamy następujące słowa:

„Oby zaświtał dzień pogromu,
By zadrżał wróg nasz pełen zdrad,
Co nas wypędza z ojców domu,
Co zatruć chce świetności ślad,
Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której praca wiedzie nas,
Brutalni legną w pył wrogowie,
A nam zabłyśnie lepszy czas“.

Gdy ucichły słowa kantaty, której publiczność wysłuchała, naczelnik Sokoła p. Durski odczytał telegramy od kobiet z Litwy i Rusi litewskiej, od Polek z nad Warty. Nadto nadeszły wczoraj telegramy od Maryi Konopnickiej, od przemysłowców z Poznania; z Czech nadesłali pierwsze depesze p. Hawliczek imieniem tamtejszej „Besedy“, oraz tow. narodowo-społeczne w Lounach. Z kolei muzyka za sceną odegrała hymn narodowy, który publiczność zebrana w teatrze odśpiewała równocześnie. Chwila to była prawdziwie wzruszająca.

Po południu odbyło się kilkanaście odczytów w różnych stronach miasta. Wszędzie po prelekcyach publiczność śpiewała pieśni patryotyczne, a włościanom i robotnikom rozdawano broszury o Grunwaldzie. W parku stryjskim zebrały się liczne tłumy publiczności, gdzie wygłoszono gorące przemowy pod gołem niebem.

Wieczorem odbyło się w przepełnionym teatrze uroczyste przedstawienie składane, nadzwyczaj udatnie dostosowane do święta narodowego. Artystów, którzy grali z wielkim zapałem, darzono huraganami oklasków. Przedstawienie zakończył prześliczny obraz z żywych osób: „Apoteoza króla Władysława“.

O zmroku zajaśniała nad kopcem Unii złocista łuna: to młodzież zapaliła sześć olbrzymich beczek smolnych dla upamiętnienia nietylko stolicy, ale i mieszkańcom wsi okolicznych rocznicy zwycięztwa, jakie odniosło rycerstwo polskie i pomocne mu pułki litewskie, ruskie, czeskie, i bojarów smoleńskich nad nawałą germańską w pamiętnym roku 1410.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 Lipca 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 15 lipca Rozesłanie Ap. — Gr. kat. Poł. ryzy Boh. — Kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·40.

W środę 16 lipca N. M. P. Szkapl.. — Gr. kat. Jakynfta. — Kalendarz słow. Dzierzysława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39.

W czwartek 17 lipca. Aleksego Wyz. — Gr. kat Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik** Leon hr. Piniński wyjedzie z końcem bieżącego tygodnia na kilka dni do Wiednia w sprawach urzędowych, poczem uda się na krótki pobyt nad morzem, zkąd powróci w pierwszej połowie sierpnia do Lwowa.

— **Zapiski osobiste**. P. Irena Solska znowu niebezpiecznie zachorowała.

— **Mianowania**. Wydział krajowy zamianował Ferdynanda Gissmana, inżynierem-adjunktem w etacie kraj. biura kolejowego, przeznając go równocześnie do kierownictwa budowy kolei Przeworsk Bachórz.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Minister handlu udzielił zatwierdzenia wyborowi J. Piepes-Poratyńskiego na prezydenta, a K. Schayera na wiceprezydenta Izby handlowej we Lwowie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła starszego oficyała R. Wilusza z Sambora do Podgórza, oficyała S. Kulczyckiego z Jasła i S. Kwiatkowskiego z Podwołoczysk do Krakowa. M. Krupskiego z Krakowa do Zakopanego, M. Tomkę z Zakopanego do Krakowa, A. Komana z Wiednia do Krakowa i T. Konopińskiego z Krakowa do Wiednia.

Kronika lwowska.

= **Zjazd koleżeński** odbył się wczoraj w naszem mieście. Obchodzono 30 rocznicę złożenia egzaminu dojrzałości. Rozpoczęto piękny ten obchód od nabożeństwa, dalej od zebrania się w gimnazyum bernardyńskim i odczytania katalogu a skończono na fotografowaniu się, obiedzie wspólnym i koncercie wieczorem z paniami. W zjeździe tym wzięli udział: pp. Babiński sekr. skarbowy z N. Sącza, Antoni Durski, Mieczysław Paszkudzki, Rom. Breliński, radca skarb. z Żółkwi, Haller Józef. właś. dóbr; Nowicki, rach. namiestnictwa; dr. Bron. Majewski, lekarz sztabowy z Przemyśla; Kajetan Łukasiewicz wł. dóbr; Walery Olszewski, star. radca skr.; Struszkiewicz, star. inspektor skar.; Wierzbiański, urzędnik. Wydz. kraj.; dr. St. Starzyński, prof. uniwersytetu lwow. i poseł do Rady państwa; Puszczyński, not. z Sanoka; Stankiewicz, kapitan; Schubut Gustaw, kupiec ze Lwowa; Dubieński, insp. kolejowy; Zygadłowicz, radca sądu; ks. prof Pechnik; Zubrzycki Józef, rotmistrz ułanów. Pp. Witołd Niezabitowski i Jarosław Pieniążek usprawiedliwili swoją nieobecność względami rodzinnymi. W czasie objadu i wieczornego koncertu wznoszono liczne toasty. Z profesorów brali udział p. Markiewicz i inspektor kraj. Dziedzicki.

= **Egzamin dojrzałości** w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie złożyli: Bassa J., Bober P., Buczyński J., Bułkowski K., Czopik M., Denes J., Dubrawski P., Genik-Berezowski M., Głowiak M, Haass K., Haich A., Hirny T., Huczek E., Iwanczuk A., Kłymko M., Krawczuk M., Kulczycki E., Laufer M., Lech K., Leżohupski J., Lewicki F., Lubczyński J., Mach K., Monciebowicz Z., Morawiecki M., Ostafin J., Papirkowski J., Pełynio T., Piss J., Pomeranz G., Prask J., Puder A., Różycki S., Sobol F., Sokołowski W., Szojkovits J., Tauch M., Terlecki B., Till F., Tomanek S., Turko A., Wanczura A., Zdek P., Zełeny A.

= **Z balkonu konsulatu francuskiego** powiewa dzisiaj chorągiew trójkolorowa z powodu dorocznego święta republiki.

= **Odjazd kolonii wakacyjnej dziewcząt** do Morszyna nastąpi w środę 16 bm. Kolonistki mają się zgromadzić na głównym dworcu kolei żelaznej o godz. 8 rano

= **Zginęła** czternastoletnia dziewczyna Petronela Kowalska, wychowanka p. Agaty Skupień. Wydaliła się z domu jeszcze 9 bm i dotąd jej nie odszukano. Kowalska jest nikłą i źle rozwiniętą fizycznie; wygląda też najwyżej na lat 10.

= **Do Tow. szewców „Kraj“** przystąpili w dalszym ciągu pp.: ks. Andrzej Lubomirski, Jan hr. Szeptycki, Zdzisław hr. Tarnowski, Jerzy hr. Baworowski, August Gorayski, Albin Rajski, Leonard Wiśniowski, Jan Göt, dr. Jan Steczkowski, Władysław Terenkoczy i dr. Witołd Lewicki.

Ponadto na koszta założenia towarzystwa złożyli pp. Roman hr. Potocki 50 k., Kazimierz Horodyski 50 k i Paweł Tyszkowski 40 k.

Kronika krajowa.

Obchody grunwaldzkie na prowincyi. Dotąd przyszły tylko ze Stanisławowa i z Dohobycza wiadomości o obchodach grunwaldzkich. W Stanisławowie pochód był imponujący, a popularne wykłady, urządzone popołudniu w pięciu salach, cieszyły się licznymi słuchaczami. W Drohobyczu natomiast niemiłym dysonansem było pojawienie się żandarmów, którzy zebraną przed pomnikiem Mickiewicza publiczność wezwali do rozejścia się. Wskutek jednak uwag osób poważnych, żandarmi cofnęli się a publiczność rozeszła się i do żadnego starcia nie przyszło. Wieczorem zaś urządzona w „Sokole“ uroczystość wypadła świetnie.

Zmiana własności. W przemyskiem nabył Lacką wolę od p. Gitlera p. Kłodzianowski, konsul austryacki w Teheranie, a Rokszyce od p. Leuchterowej p. Lewandowski.

Ze Szczawnicy. Trzecia lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 7 bm. wykazuje osób 978.

Ustyanowa z przestankiem kolejowym a graniczącą z miasteczkiem Ustrzyki dolne, położoną jest stosunkowo bardzo wysoko, bo do 500 m. ponad poziomem wód. Strumyk wypływający pod górą, zwaną „Żuków“ dzieli się na dwa ramiona, z których jedno wpada do Sanu a dalej do Wisły, drugie zaś znajduje ostateczne ujście aż w Czarnem morzu. Z owej góry prześliczny widok aż ku granicy węgierskiej ponad szczytami nowych gór ziemi sanockiej z wijącą się tu i ówdzie wstęgą Sanu, ku zachodowi zaś widać o 5 mil oddalone miasto Sanok... Niepotrzeba Szwajcaryi i Rigi. Przez wzgląd na iście cudowne — nawet może nieco za ostre powietrze górskie,—łatwą komunikacyę, dostateczną ilość i taniość wiktuałów, przepyszną żentycę itp, mogłaby ta miejscowość stanowić jedną z najlepszych naszych stacyi klimatycznych. Że to wkrótce nastąpi, spodziewać się można po energii gospodarczej młodych właścicieli pp. Kazimierzowstwa hr. Russockich. Hrabia bowiem rzadko kiedy zsiada z konia, objeżdżając swe gospodarcze folwarki, hrabina zaś z całem zamiłowaniem oddaje się gospodarstwu domowemu. Przypadkowo przybyłem tu, będąc cierpiącym, po upływie jednak kilka zaledwie tygodni czuję się nadspodziewanie lepiej, i przeto wspominam o tej miejscowości, żałując gorzko grosza i czasu, włócząc się bez skutku przez lat kilka poprzednich po różnych obcych miejscach kuracyjnych. *P. H.*

Z Bołszowiec donoszą nam, że tamtejszy blacharz Jakób Frühling, zajęty pokrywaniem nowej cerkwii, spadł dnia 11 bm. z przyczółka dachu, z wysokości najwyżej 3 metrów i zabił się na miejscu, złamawszy sobie krąg pacierzowy. Frühling kończył był już swoje roboty około pokrycia cerkwi i pokrył już kopułę i cały wysoki dach cerkiewny.

W Zakopanem odbędzie się w dniach 14, 15, 16 i 17 września zgromadzenie galic. towarzystwa leśnego. Dnia 16 września urządzona będzie wycieczka do lasów rewiru Zakopane i Kościeliska.

Ze Stanisławowa telegrafują o wypadku kolejowym. W Chodorowie wykoleił się pociąg nr. 1315. Jeden konduktor jest ciężko ranny.

Z Czernichowa piszą nam: W dniu 10 bm. zakończył się uroczystem nabożeństwem rok szkolny w tutejszym zakładzie. Na kursie pierwszym siadło 13 uczniów do egzaminów rocznych, a z nich 8 przeszło na kurs II, 4 pozwolono zdawać egzamin poprawczy po wakacyach a 1 reprobowano z prawem powtarzania. Na kursie drugim przystąpiło 15 uczniów do egzaminów rocznych, z tych 11 przeszło na kurs III a 3 pozwolono zdawać egzamin poprawczy po wakacyach. Na kursie trzecim złożyło 11 uczniów egzamina roczne i wszyscy zostali przypuszczeni do egzaminu głównego, który się odbył w dniach 11 i 12 bm. przy współudziale kuratorów szkoły i delegata wydziału kraj. Wszystkich jedenastu uznano za ukwalifikowanych a mianowicie: W. Białosuknię z Warszawy. W. Boskiego z Woysławic, W Jarzębskiego z Jazłowic, R. Persa z Nowego Sącza, W. Plewińskiego z Dąbrowy, H. Ponikiewskiego z Przewodowa, J. Rapackiego z Boguszyna, F. Rupniewskiego z Janowic, A. Rzewuskiego z Jarosławia, Z. Szaniawskiego z Karpowców, A. Zbrożka z Rudek.

W Stanisławowie przychwycono światowego złodzieja. Nazywa się on rzekomo Franciszek Zieliński, pochodzić ma z Warszawy, liczy lat 25, ożeniony z jest z Maryą Dwulit z Krakowa i podobno siedział już w Wiśniczu. Zieliński ów ma elegancki wygląd i maniery wielkomiejskie. Przychwycono go na kradzieży z włamaniem w sklepie jubilera Bergmanna w nocy na 10 bm. Zieliński nabrał pierścieni i zegarków wartości około 1000 koron i z tym i chciał umknąć, goniącemu zaś za nim stójkowemu rzucał dla zatrzymania go zegarki, każąc mu je zbierać. Schwytano ptaszka jednak i osadzono w areszcie. Przy Zielińskim znaleziono pęk witrychów i kartkę zastawniczą na kosztowności zastawione w Morawskiej Ostrawie. Zieliński nie dał się odfotografować, zachowuje się wyzywająco.

*

Klient raz do kupca rzecze:
„Za towary bierzesz słono,
W sklepie twoim tłumy, człecze,
Jednak jesteś goły pono?...“
„Prawda! — kupiec odpowiada —
Dochód niesie sklep nie mały,
Ale dochód stale cały
I zysk mój... komorne zjada!“

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków 14 lipca.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Dziś rano rozpoczęły się na klinice chirurgicznej fachowe obrady XII zjazdu chirurgów polskich. Bierze w nich udział przeszło 100 uczestników, między innymi wielu chirurgów ze Lwowa, z Warszawy i Królestwa, dr. Szuman z Torunia, Pomorski z Poznania, nadto grono dyrektorów szpitali z kraju. W zebraniu biorą udział profesorowie wydziału lekarskiego z dziekanem uniwersytetu dr. Wachholzem.

Obrady zagaił stały prezes zjazdu prof. Rydygier, wyrażając radość z tak licznego udziału zebranych i przybycia dyrektorów szpitali.

Wiceprezesem zjazdu został prof. dr. Kader, sekretarzem dr. Bossowski, skarbnikiem dr. Trzebicky. Imieniem wydziału lekarskiego powitał zebranych dziekan dr. Wachholz. Poczem obrady rozpoczął dr. Kostanecki wykłady z dziedziny embryologii. Nadto ogłoszono blisko 60 wykładów. Zjazd zakończy się jutro.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 14 lipca. Schönerer robi ogromne poszukiwania za swoją zbiegłą córką, jednakże dotychczas bezskutecznie. Schönerer miał oświadczyć w uroczysty sposób, że się swej córki wyrzeka.

Budapeszt 15 lipca. (Tel. prwatny). Sensacyę wywołało tu zniknięcie szefa znanej firmy handlowej, Ludwika Bauera. Przypuszczają, że z powodu złego stanu interesów odebrał sobie życie.

Waszyngton 14 lipca. Konsul Stanów Zjednoczonych w Cantonie telegrafuje do urzędu spraw zagranicznych, że we wszystkich miastach, położonych nad rzeką Kwei-ling, w prowincyi Kwangsi wybuchła cholera. W mieście Pinglo było 3000 a w mieście Kueilin 10.000 wypadków śmierci na cholerę.

Chicago 14 lipca. Konferencya dyrektorów kolei ze strejkującymi robotnikami kolejowymi i pakierami nie doprowadziła do porozumienia. Z powodu przyłączenia się do strejku innych kategoryj służby grozi głód. Wielkie ilości towarów, złożonych na składnicach, ulegają zniszczeniu i psują się.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12 1 Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Nowy płaneta.

Kto weźmie na uwagę przestrzeń stosunkowo najszczuplejszą, którą obejmuje nasz system słoneczny i porówna go z przestrzenią oddzielającą słońce od najbliższej gwiazdy, nie może się zbytnio dziwić, lub nie może przynajmniej nie zadać sobie pytania: Czy jest możebnem, ażeby ta rozległa przestrzeń miała być absolutnie pozbawioną ciał niebieskich, a tem samem pozbawioną śladów życia?

W rzeczy samej odległość Neptuna (który jest ostatnim z płanet po dziśdzień znanych) od słońca wynosi około 4490 milionów kilometrów, podczas gdy przestrzeń oddzielająca słońce od najbliższej gwiazdy jest około siedm tysięcy razy większa.

Czyż jest możebnem, ażeby niezmierna przestrzeń, tysiące tysięcy razy większa od tej, która oddziela słońce od najbardziej odległego planety, miała być istotnie pozbawioną ciał niebieskich?

* * *

Nazwaliśmy Neptuna ostatnim z płanet dotąd znanych, ponieważ nie sądzimy, aby liczba płanet naszego systemu planetarnego miała być zawartą w tak skromnych stosunkowo granicach, lecz mamy żywe przeświadczenie, że nie upłynie wiele czasu, zanim nowe obliczenia prawdziwsze nie wykażą nam istnienia nowych płanet pokrewnych, krążących w obrębie pustej rzekomo przestrzeni Neptuna.

Te obliczenia już rozpoczęto a metoda, różna od tej, którą zastosowali Le Verrier i Adams przy przedziwnem odkryciu Neptuna, może przyniesie dziś lub jutro rozwiązanie niezmiernie interesującego problemu.

* * *

Lecz jakżeż to jest możliwem, za pomocą samego tylko obliczenia wykryć ciało niebieskie, którego ludzkie oko dotąd nie oglądało?

Dość przypomnieć, w jaki sposób odkryto Neptuna, aby dać na pytanie jak najbardziej zadowalającą odpowiedź. Odkrycie, które przyniosło w rezultacie istny tryumf kalkulacyi, było dokonanem w ten sposób:

Rozmaici astronomowie, obserwując ruch Uranu, zgadzali się w tem, że on był podległym pewnym zaburzeniom, wstrząśnieniem, których żadną miarą nie można było sobie wytłumaczyć, i skończyło się na przypuszczenia, że te wstrząśnienia spowodować musiał płaneta dotąd nieznany, a krążący w obrębie Uranu. Przez jakie zatem kręgi obiegał ten nieznany płaneta, według których, doliczając w obliczeniach nowe dane, możnaby było wyjaśnić owe wstrząśnienia?

Zagadnienie można było rozwiązać; najpierw Adams a potem Le Verrier, jeden nie wiedząc o próbach dokonanych przez drugiego, zdołali odkryć niesłychanie interesujący problem, i określić w przybliżeniu punkt, w którym niewidziany i nieznany dotąd płaneta miałby się w oznaczonym czasie pojawić.

Na tej właśnie podstawie astronom Galle idąc za wskazówkami Le Verriera rozpoczął poszukiwania za nieznanym płanetą i znalazł go istotnie w miejscu, określonem według obliczeń Le Verriera.

* * *

Odkrycia tego dokonano w r. 1846, a skoro Neptun potrzebuje 165 lat na okrążenie słońca, musiano wiele lat strawić na zbadaniu wstrząśnień, jakim on podlega i na ich podstawie poszukiwać za płanetą, który odbywa swe obroty w okręgu Neptuna.

Rozwiązanie tego odległego problemu pozostawili astronomowie dzisiejsi swym następcom. Znalazł się jednak człowiek wyjątkowy, mr. Forbes, który nie chciał iść za przykładem kolegów i po długich studyach natrafił na ślad rozwiązania wspomnianego problemu.

Oparł się on na pewniku: „Jeżeli kręgi paraboliczne, jakie zataczają komety, stają się eleptycznymi, to to nie dzieje się inaczej, jak tylko pod wpływem płanet i punkt największej odległości nowego ciała niebieskiego od słońca leży prawdopodobnie w tem miejscu, które zajmował kometa w chwili transformacyi tego ciała niebieskiego“. Mając ten pewnik na względzie, przeprowadził analogiczne studya w odniesieniu do komet już znanych; w następstwie czego przyszedł do przekonania, że może oznaczyć położenie, jakie w r. 1805 zajmywał ów nieznany płaneta. Ma to być przypuszczalnie ciało niebieskie większe od Jowisza, a odbywające obroty około słońca stokroć rozleglejsze od obrotów ziemi około słońca.

Prace swoje budzące wielkie zainteresowanie w świecie astronomicznym, przedłożył niedawno p. Forbes królewskiej Akademii w Edymburgu. Życzyćby sobie należało, abyśmy się w niedługim czasie dowiedzieli o rozwiązaniu definitywnem rzekomego problemu, i ujrzeli nazwisko Forbesa zapisane złotymi głoskami na kartach dziejów odkryć astronomicznych.

Ulisse Grifoni.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Ostatni utwór Maeterlinnka** „Monna Vanna“ jest wypadkiem literackim i teatralnym w Paryżu. Krytyka francuska z p. Emilem Faguet na czele, wyraziła się nader zaszczytnie o sztuce, która robi potężne na scenie wrażenie. W ostatniej swej książce pt.: „Temple enseveli“ pisze Maeterlinck, że uważał teatr symboliczny za nieodpowiedni na nowożytnej scenie. To też nowa jego sztuka jest wyrazem tego poglądu autora, który dawniej w swoich utworach scenicznych hołdował wręcz przeciwnym teoryom.

Akcya dramatu rozgrywa się w Pizie w epoce Renesansu przy końcu *Quatrocento*. Pizę oblega nieustraszony wysłannik Florencyi, kondotier Prinzivalle. Wyczerpały się oblężonym wszelkie zapasy broni i żywności — wróg może zdobyć miasto szturmem. Dowódca Pizy, Guido Colonna, posyła do Princivalla na parlamentarza ojca swego, Marca Colonnę, filozofa i artystę. Parlamentarz wraca ze straszną, nieprawdopodobną wieścią: zwycięzca obiecuje zdradzić Florencyę, darować Pizańczykom wolność i zapasy wojenne, które posiada, jeżeli żona Guidona Colonny, piękna Monna Vanna, przyjdzie do jego namiotu na noc, naga, nakryta tylko płaszczem. Nieszczęsnego dowódcę Pizy dławi szał bolu i wściekłości. Nie może skazać miasta na zniszczenie, a nie może przecież posunąć poświęcenia do takiej hańby. Obrzuca obelgami ojca filozofa i łudzi się, że ratunek przyniesie Monna Vanna. Czeka od niej wyroku. Vanna, aby ocalić tyle istnień, przyjmuje okropny układ, idzie na ofiarę, jak się idzie na śmierć. Spotykamy ją, w drugim akcie, w namiocie wroga. Prinzivalle znał Vannę i kochał ją od lat dziecinnych. Klęczy oto u jej stóp, wypowiada swe potężne uczucia, przyznaje się, że dla niej to podjął się wojny, gdy po jej małżeństwie z Colonną stracił wszelką nadzieję. Straszny nieprzyjaciel zmienia się w powolnego sługę. Wzruszona Vanna składa mu na czole braterski, wdzięczny pocałunek. Zabiera z sobą zwycięzcę-niewolnika i wraca do Pizy. Colonna dostrzega ich z wałów miasta i domyśla się, że żona prowadzi okrutnego wroga, aby mu zgotować niesłychaną zemstę. Zwołuje ludność całą, aby była świadkiem morderstwa Prinzivalla Napróżno Vanna stara się upewnić męża, że wraca z namiotu tak czystą, jaką była, gdy tam weszła. Collona „nie może uwierzyć temu, co jest nie do wiary;“ oszołomiony bolem, gotuje już katusze Prinzivallowi. Vanna ocala położenie „dramatycznem kłamstwem.“ Oświadcza mężowi, że Prinzivalle shańbił ją istotnie. Sobie samej zastrzega prawo zemsty. Zamkną zbrodniarza w więzieniu, od którego ona będzie miała klucze, i w którem męczyć będzie Prinzivalla powoli z całem okrucieństwem. Colonna przystaje, a chwila ta decyduje o uczuciach Vanny: kochać będzie w więzieniu swego więźnia i ucieknie z nim ku szczęściu.

Sztuka, pisana przeczystym, harmonijnym, przeplatanym białemi wierszami, językiem. Z dawnego Maeterlincka zostaje jeszcze dużo: postacie mówią za wiele, może dlatego, iż mówią pięknie; ale mgieł i wizyj niema już wcale.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek po raz II „Miss Hobbs“ komedya przez Jerome K. Jerome.

We środę „Wieczór Trzech Króli“ komedya W. Szekspira“

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek (na życzenie komitetu urządzającego uroczystość grunwaldzką) „Halka“ opera narodowa St. Moniuszki.

We środę „San Toy“ chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

We czwartek po raz I „Wesoła dwójka“ operetka K. Ziehrera.

W piątek po raz I „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“ operetka w 3 ak. J. Straussa.

W sobotę „Wesoła dwójka“ operetka w 4 ak. K. Ziehrera.

W niedzielę „San Toy“ chińska operetka w 3 ak. Sidney Jonesa.

List Heleny Modrzejewskiej.

Jedna z osób pozostających w bliskich stosunkach z naszą wielką artystką otrzymała od niej list, nadany w Arden, Orange, County, w Kalifornii, 17 czerwca br. Z listu tego podajemy kilka wyjątków: „...Zielono jest w ogrodzie, ptaszki spiewają, palmy się kołyszą, dęby rzucają żywcze cienie, a róże wciąż kwitną... Z podwórza a raczej farmy dochodzą głosy krówek zmieszane z gruchaniem gołębi, pianiem kogutów i szczekaniem psów. Jednem słowem — Arkadya... ale Arkadya, której czegoś brakuje. Oto np. ani razu jeszcze tu nie słyszałam swojskiego „o la Boga!“ i tego mi brakuje w tym sielskim obrazku. Jest tu cudownie, ale obco, i obco będzie do śmierci... Myśli lecą i lecą tam, za ocean, jak do Mekki i chciałoby się tam być co najprędzej i już nie wracać...“

„Naturalnie zrobię to, co mąż zechce. On utrzymuje, że tu dłużej żyć można, bo klimat rzeczywiście cudowny, ale jakaż różnica między tutejszym a naszym. Mąż pisze obecnie odpowiedź na wywód jednego Niemca co do stosunku, jaki istnieje między rządem pruskim a Polakami. Niemiecki bies dusić nas będzie, ale w gromadzie łatwiej przetrwać.

„Wybieramy się na zimę do kraju. Będziemy we Lwowie w drugiej połowie września lub z początkiem października. Musimy wstąpić do Zakopanego, a potem na parę dni w Poznańskie, następnie do Lwowa.

„Obecnie przygotowujemy tu nasz domek na przyjęcie Ludwika Opida z rodziną. Będzie wesoło i czysto po polsku. Ludwik będzie zabijał zające i przyprawiał na dziko; będzie barszcz i bigos a i zakrawana pieczeń — a z niego i w tym kierunku — znakomitość... Naścia sprowadza swego brata — będzie więc komplet. Dość, że jeszcze Polska nie zginęła! Ale prawda, nawet pszczelarz będzie Polak. Przez kilka tygodni tedy dęby i góry będą brzmiały echami polskiej mowy.“

List ten świadczy, że nasza znakomita artystka, mimo ustawicznego pobytu za granicą, nic ze swych uczuć patryotycznych nie straciła. Powitamy ją też serdecznie we Lwowie a wdzięczni będziemy, jeśli sprawdzi się, że żyłka artystyczna w niej nie obumarła i rzeczywistością stanie się pogłoska, iż w jakiejś kombinacyi, dziś bliżej określić się nie dającej, wejdzie z p. Pawlikowskim co do dalszego kierownictwa teatrem lwowskim.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Posener Tageblatt* donosi, że burmistrz poznański Witting nie przyjmie ponownego wyboru na naczelnika miasta, lecz przejdzie do dyrekcyi jednej z wielkich instytucyj finansowych w Berlinie. *Dziennik poznański* dodaje, że Witting ma wejść w skład dyrekcyi „National Banku“ z pensyą 60.000 marek.

Król włoski w Petersburgu.

Peterhof 14 lipca.

Król włoski przybył tu wczoraj o godzinie 4 m. 30 popołudniu. Na dworcu bogato przyozdobionym, udekorowanym flagami o barwach rosyjskich i włoskich, oczekiwali go wszyscy ministrowie z hr. Lambsdorffem na czele, oraz inni dygnitarze państwowi i wojskowi. Tuż przed godziną pół do 5 przybył cesarz Mikołaj, mający na sobie insygnia orderu Anuncyaty, oraz następca tronu i wielcy książęta. Gdy pociąg dworski, wiozący króla włoskiego, przyjechał, kapela wojskowa odegrała hym włoski. Car przywitał króla jak najserdeczniej, poczem król przeszedł przed kompanią honorową. Następnie monarchowie przedstawili sobie nawzajem świtę, poczem car rozmawiał z ministrem Prinettim, a król z hr. Lambsdorffem. Następnie obaj monarchowie udali się do pałacu. Na ulicach wojsko tworzyło szpalery; przed pałacem tłumy witały monarchów. U wejścia do pałacu przywitali króla wielki mistrz ceremonii Frederick, marszałek dworu Dołgorukij i inni dygnitarze. W pałacu powitały króla: carowa Aleksandra, carowa-matka i wielkie księżne.

O godzinie pół do 8 wieczorem odbyła się uczta w sali Piotrowej; wzięli w niej udział król włoski i członkowie rodziny carskiej, ministrowie, ambasador włoski z małżonką i członkami ambasady i wielu dygnitarzy.

(Telegram „Gaz. Nar.“)

Petersburg 14 lipca. Podczas uczty na cześć króla włoskiego wzniósł car Mikołaj toast: Z żywem i głębokiem zadowoleniem witamy przybycie Waszej król. Mości. Cieszymy się przedewszystkiem, że Wasza król. Mość podróże swoje rozpoczął od odwiedzenia naszego kraju. Cała Rosya widzi w tem nowy dowód zacieśnienia węzłów serdecznej przyjaźni, które nas łączą i przyłącza się do naszych uczuć. Uczucia te i wzajemna sympatya narodów sprzyjają rozwojowi najlepszych stosunków i interesów. Serdecznie dziękuję W. kr. Mości za odwiedziny i wychylam kielich na chwałę i pomyślność Waszej król. Mości, królowej Heleny, królowej matki i całej rodziny i piję na pomyślność Włoch.

Muzyka zaintonowała hymn włoski. Wiktor Emanuel odpowiedział: Dziękuję Waszej cesarskiej Mości za serdeczne przyjęcie i gorące te słowa, skierowane do mnie i do mojego kraju. Węzły osobistej przyjaźni, które są między nami, i dobre stosunki, które od dłuższego czasu panują między Rosyą a Włochami, uprzyjemniają moje odwiedziny. Przybywam do Petersburga z tem przekonaniem, że towarzyszą mi uczucia mojego narodu, który w ścisłym związku obu państw chętnie widzi nową rękojmię pokoju i pomyślności. Ciesząc się tem, wznoszę toast na pomyślność Waszej ces. Mości, Jej ces Mości carowej Maryi Teodorówny, Aleksandry Teodorówny i całej rodziny i na chwałę państwa rosyjskiego.

Muzyka zagrała rosyjski hymn ludowy.

Petersburg 14 lipca. Car nadał ministrowi Prinettiemu order Aleksandra Newskiego.

Telegramy i telefonematy.

Wieża św. Marka runęła.

Wenecya 14 lipca. Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że wieża św. Marka (dzwonnica stojąca osobno) grozi upadkiem. Wywołało to wielkie zaniepokojenie w całem mieście. Stwierdzono atoli, że zarysował się tylko mur i że niebezpieczeństwo zawalenia się wieży jest wykluczone. Wieża będzie umocnioną. Ograniczono również dzwonienie.

Wenecya 14 lipca. Wieża św. Marka (Campanile) wysokości 98 metrów zawaliła się.

Wenecya 14 lipca. Dzwonnica św. Marka zawaliła się dziś o godz. 9·30 rano, porywając za sobą logettę sansovino, jakoteż sąsiednie skrzydło palazzo reale. Spodziewają się, że ofiar w ludziach nie było. Na placu, gdzie stała wieża, wznosi się obecnie stos gruzów, na 30 metrów wysoki. Plac św. Marka i otoczenie pokryte są kamieniami i rumowiskiem. Wśród ludności powstał popłoch. Władze, które przybyły zaraz na miejsce wypadku, zarządziły rychłe oczyszczenie placu z gruzów.

Sejmy.

Wiedeń d. 14 lipca. (Tel. pryw.) W Trydencie i Bozen odbyły się wczoraj zgromadzenia, zwołane przez włoskich posłów. Uchwalono odrzucić wszelkie projekty autonomii południowego Tyrolu, któreby nie uwzględniały praw i aspiracyj narodowych włoskich.

Grac 14 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu. Następne jutro.

Ugoda.

Wiedeń 14 lipca. Wedle *Montags Revue* należy pomimo zachodzących różnic, uważać ugodę z Węgrami za gotową. W punktach zasadniczych miało już nastąpić porozumienie między prezydentami obu gabinetów. Główna różnica zdań polegała w tem, że Austrya żąda ceł ochronnych dla przemysłu a Węgry dla rolnictwa; otóż ma przyjść kompromis w tym kierunku, że Austrya pozwoli na pewne podwyższenie ceł rolniczych a Węgrzy ceł przemysłowych. Co do kwestyi podatkowej Węgrzy w zamian za uwolnienie węgierskiej renty od podatku rentowego w Austryi, opuszczą Austryi podatek przewozowy na Dunaju i odstąpią od opodatkowania austryackich składów przemysłowych we Węgrzech. W sprawach weterynaryjnych miało już przyjść do zupełnego porozumienia.

Tyle *Montags Revue*. Równocześnie jednak donoszą z Wiednia, że w sprawach weterynaryjnych dziś dopiero rozpoczęły się rokowania i w tym celu przybyli do Wiednia urzędnicy węgierskiego ministerstwa rolnictwa.

Wybuchy wulkanów.

Paryż 14 lipca. *Matin* donosi w prywatnym telegramie z Fort de France, że nastąpił trzeci silny wybuch wulkanu Mont-Pelée. Z głębi wyspy donoszą, że panuje tam ogromna panika.

Paryż 14 lipca. Minister kolonij otrzymał od gubernatora Martinique depeszę donoszącą, że w nocy z 12 na 13 b. m. nastąpił nowy wybuch wulkanu z towarzyszeniem deszczu ognistego, deszczu kamieni i popiołu, wśród silnej detonacyi. Z ludzi nikt nie utracił życia.

Powrót Kitchnera.

Londyn 14 lipca. Przyjmując wczoraj Kitchnera, król wyraził mu w najserdeczniejszych słowach radość i wdzięczność za jego usługi i wręczył mu insygnia nowego orderu zasługi.

Ustąpienie Salisbury'ego.

Londyn 14 lipca. Ustąpienie Salisbury'ego — pisze Biuro Reutera — nie było niespodziewane, ponieważ w ostatnich miesiącach zauważano, że minister zanadto oddaje się boleści po stracie małżonki i chociaż stan jego zdrowia nie był zły, czuje się gorliwem spełnianiem czynności urzędowych bardzo strudzony. Wobec tego, że Salisbury zachowuje urząd tajnego pieczętarza, ustąpienie jego nie sprowadzi większych zmian w składzie ministerstwa. Z mianowaniem pierwszego lorda skarbu Balfoura premierem ministrów powrócono do zwyczaju ostatnich lat, od którego odstąpiono przy nominacyi Salisbury'ego.

Londyn 14 lipca. Biuro Reutera donosi, że zdania co do utworzenia nowego gabinetu są podzielone, szczególnie co do stanowiska, jakie miałby zająć w gabinecie tak wybitny mąż stanu jak Chamberlain, główna obecnie osobistość w rządzie. Dzienniki zapewniają, że Chamberlain w sposób najlojalniejszy zgodził się na mianowanie Balfoura premierem i przyrzekł mu swoje poparcie.

Londyn 14 lipca. (Tel pryw.) *Daily Mail* zapowiada inne również zmiany w gabinecie londyńskim. Pisma tutejsze wróżą Balfourowi powodzenie.

Choroba króla Edwarda VII.

Berlin 14 lipca (Tel. pr.). Do *Berliner Tagblattu* telegrafują z Londynu, że król bardzo źle wygląda, że przy operacyi wycięto mu oprócz wrzodu także narośl i że druga operacya będzie konieczna. Dlatego chcą przyspieszyć koronacyę.

Pekin 14 lipca, B. Reutera donosi: Posłowie zagraniczni zgodzili się na oddanie Tientsinu Chinom. Czekają jeszcze na podpis posła włoskiego, który jest nieobecny.

Montevideo 14 lipca. B. Reutera donosi: Prezydent republiki Uruguay, Juan Luis Caestas, oświadczył, że odkryto spisek na jego życie.

Dwóch członków senatu, wmięszanych w tę sprawę wydalono. Izba deputowanych zaprotestowała przeciw temu nieprawnemu postępowaniu kilku wyższych sprawców aresztowano. Sądzą, że Caestas szuka sposobności, aby ogłosić dyktaturę.

Paryż 14 lipca. Z powodu dzisiejszego święta narodowego udali się członkowie ligi patryotycznej jak corocznie do pomnika Strassburga i Joanny d' Arc, gdzie złożyli wieńce. Uroczystość minęła spokojnie.

Paryż 14 lipca. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze nie zajmują się tak bardzo pobytem Waldeck-Rousseau u cesarza Wilhelma.

Autorité pisze, że odwiedziny te były już dawno ułożone i że Waldeck-Rousseau przygotowuje się na odwiedziny ces. Wilhelma w Paryżu. Nacyonalistyczne pisma korzystają ze sposobności, aby atakować republikanów.

St. Etienne 14 lipca. Mer miasta St. Julien został pozbawiony urzędu, ponieważ publicznie nie zaprotestował przeciw zamknięciu szkoły kongregacyjnej, nie mającej upoważnienia ze strony państwa.

Rozmaitości.

Ω **Liga przeciwpojedynkowa.** Z Wiednia donoszą: Komitet prowizoryczny dla sprawy zwalczania pojedynków ukończył prace przygotowawcze i wypracował statuty dla Towarzystwa, mającego nosić nazwę: „Ogólna liga przeciwpojedynkowa w Austryi“. Statuty te będą wkrótce przedłożone władzom do zatwierdzenia, po uprzedniem rozpatrzeniu przez radę honorową. Organizacya towarzystwa opierać się będzie na krajowych komitetach poszczególnych prowincyi austryackich.

Do komitetu galicyjskiego należą: guber. Biliński, Apolinary Jaworski, St. Madeyski, Andrzej hr. Potocki, Eustachy ks. Sanguszko i Stanisław hr. Tarnowski.

Do komitetu krajowego bukowińskiego należą: Antoni br. Kochanowski i dr. Ryszard Wahle.

Ω **Awantury Alldeutscherów.** Na niedzielę zapowiedziany był w Chebie wielki wiec Alldeutscherów. Z tego powodu już w sobotę zjechało się do Chebu wielu menerów wszechniemieckich i wieczorem odbyli pod przewodnictwem Schönerera zebranie w jednej restauracyi. Tymczasem w innym punkcie miasta zgromadziło się do tysiąca liberałów i chrześciańsko socyalnych i po pochodzie przed pomnikiem Józefa II, gdzie wznoszono okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa, cały ten tłum z okrzykiem: „Precz z Wszechniemcami“ śpiewając hymn austryacki wyruszył ku restauracyi, w której zebrani byli wszechniemcy. Ci przyjęli tłum pruską pieśnią „Wacht am Rhein“. Zaraz też odezwały się okrzyki: „Precz z Schönererem! Wynoście się z Chebu!“ i nareszcie tłum rzucił się na Alldeutscherów. Przyszło do gwałtownej bójki. Komisarz policyi Lukas, żołnierz policyjny Cislagi oraz wiele kobiet i dzieci doznało silnych obrażeń od kamieni, którymi rzucano, jak piłkami. Między innymi także znany krzykacz wszechniemiecki poseł Iro otrzymał silne uderzenie kamieniem i upadł, zalany krwią. Policya nie mogła sobie dać rady i dopiero sprowadzone wojsko rozdzieliło walczących.

Wczorajsza niedziela zaś przeszła już spokojnie. W południe odbył się wszechniemiecki wiec przemysłowy, w którym wzięło udział około 100 osób, a popołudniu zgromadzenie wszechniemieckie przy uczestnictwie 1000 osób. Przemawiali: Schönerer, Iro, Eisenkolb i kilku innych mowców. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaufanie Schönererowi i stronnictwu Wszechniemców. Na tem zgromadzeniu nie ponowiły się już zaburzenia, jakie miały miejsce w sobotę, albowiem wpuszczono do sali tylko te osoby, które były zdecydowanymi zwolennikami Schönerera, a innych nie wpuszczano, chociaż mieli karty wstępu.

Ω **J. A. Balfour.** Nowy premier rządu angielskiego James Artur Balfour, znany mąż stanu, urodził się d. 25 lipca 1848 r., liczy więc dziś 54 lat. Jest siostrzeńcem lorda Salisbury'ego. Kształcił się w kolegium w Eton, a następnie na uniwersytecie oksfordzkim; do parlamentu wszedł w r. 1874, jako deputawany w Hertford i zaciągnął się w szeregi konserwatystów. W r. 1878 pełnił obowiązki sekretarza prywatnego swego wuja Salisbury'ego i towarzyszył mu w tym charakterze na kongres berliński. Z kolei wybrany w r. 1886 ponownie do izby posłów z Manchestru, mianowany został sekretarzem stanu i pełnił służbę także w w Irlandyi, gdzie odznaczył się niesłychaną surowością wobec objawów patryotyzmu irlandzkiego, tamtejsza działalność Balfoura była niejednokrotnie przedmiotem ostrej krytyki w parlamencie i prasie irlandzkiej.

W październiku 1891 mianowano go lordem skarbu i leaderem izby posłów (tj. przewódcą stronnictwa ministeryalnego) w miejsce Smitha. Balfour pracował także na polu publicystycznem i naukowem, między innemi napisał książkę pt.: „Defence of philosophie doubt 1879“.

Ω **„Caisse generale des familles“.** Zaledwie rozeszła się wiadomość o upadku instytucyi *Rente Viagere*, założonej w Paryżu przez Teresę Humbert, a już znów dochodzi nas wieść o nowym krachu wielkiej instytucyi oszczędnościowej *Caisse générale des familles*, w której 88 000 osób miało złożone swe oszczędności. Już od pewnego czasu szerzyła się w Paryżu pogłoska o złych stosunkach tej instytucyi. Dyrekcya wysilała się, aby kursującym wieściom kłam zadać. Kategoryczne zaprzeczanie nie zadowoliły niektórych wierzycieli, zażądali oni likwidacyi na drodze sądowej.

Dnia 10 bm. odbyło się w wielkiej sali towarzystwa, na Trocadero walne zgromadzenie członków tow. kasy generalnej. Przybyło około 10.000 osób z całego kraju; między innymi wielu małomieszczan i włościan. Okazało się, że aktywa kasy wynoszą około 10,000.000 franców, a passywa aż 40,000 000 franków! Zgromadzenie było bardzo burzliwe, gdyż skutkiem złej gospodarki dziesiątki tysięcy osób pozostało bez mienia. Dyrektorzy instytucyi pp.: Odier, ojciec i syn będą prawdopodobnie aresztowani.

Ω **Dzicz tatarska** daje się jeszcze w naszych czasach we znaki ludności, wśród której przebywają potomkowie Dżyngishana. Zarządca huty szklanej w Tielodzie, na Kaukazie wyprawił się niedawno w góry ze swą małżonką. Zabrał ze sobą dobry rewolwer, gdyż w tamtych stronach grasują rozbójnicze bandy tatarskie. Gdy wszedł do wąwozu między skałami, padł nagle strzał i zarządca runął na ziemię, ciężko zraniony. W jednej chwili zbiegła się dzicz tatarska: jedni zabrali się do rabowania rannego, a inni starali się udusić jego żonę. Zabrali wszystko, co podróżni mieli wartościowego, a pierścienie z palców nieszczęśliwej kobiety ściągali z taką siłą, że pozdzierali jej wraz z pierścieniami i skórę z palców. Jeszcze brutalniej postąpił sobie jeden ze zbójów z ciężko rannym. Nie mogąc zedrzeć obrączki z palca, uciął mu rękę i zabrał ją ze sobą. Kobietę puścili wolno, a gdy ta narobiła krzyku, tatarzy umknęli bez śladu. Zarządcę zaniesiono do poblizkiego domu; nieszczęśliwy w kilka godzin zmarł wśród męczarni. Żandarmerya wobec brutalnych napadów dziczy tatarskiej jest bezsilną.

Ω **Straszna zbrodnia.** Z Zemlina donoszą: Serbski pop Jlia Jovics, znaleziony został w łóżku z poderżniętem gardłem, nieżywy. Gotówkę jego zrabowano. W sąsiednim pokoju leżała na podłodze związaną jego gospodyni, Milicza Miladinowics. Zeznała, że w nocy rozbójnicy napadli na dom. Śledztwo wykazało, że mordercą jest kochanek Miliczy, wieśniak Gyuro Berelicz i że go ona do mordu namówiła.

Ω **Francuzi czy Wiedeńczycy?** Scena z życia „Wenecyi w Wiedniu“. Kompozytor Ganne steruje batutą przy swym koncercie. Huczne oklaski się rozlegają; koncertantów zmusza publiczność do naddatków. Wreszcie koncert się skończył; słuchacze rozchodzą się powoli. Pozostali tylko dwaj przyjaciele, którzy żywo rozprawiają o utworach słyszanych.

— Tak, to jest iście francuski *esprit* — powiada pierwszy.

— Zapewne, odpowiada mu przyjaciel — atoli laury zbierał nietylko francuski dyrygent i jego muzykanci; także i Wiedeńczycy znachodzili się między grającymi i na nich spłynęła część sławy.

— Co Wiedeńczycy? Ależ to sami rodowici Francuzi!

— Nie! Połowa z nich to sami Wiedeńczycy!

Dla przekonania się o prawdzie założyli się przyjaciele o kolacyę i dwie flaszki szampana; każdy z nich bowiem był przekonany, że ma zupełną słuszność.

W tym celu postanowili zapytać s mych muzykantów o ich narodowość. Przystąpili więc do orkiestry, gdzie zastali jeszcze dwóch koncertantów. Z wytężoną uwagą słuchali, jakim językiem ci panowie mówią. Wreszcie zrozumieli i wybuchnęli głośnym śmiechem... Kolacyę i wino zapłacili wspólnie; pokazało się bowiem, że żaden z nich nie miał słuszności. Grającymi nie byli ani Francuzi, ani Niemcy. Pozdrowili się bowiem przy rozstaniu słowy: *Dobrou noc!*

Ω **Lekarze przyboczni.** Król angielski ma nietylko najlepszych w całym świecie lekarzy, lecz jest im też posłuszny we wszystkiem. Takimi nie są wszyscy dostojni pacyenci. I tak niedawno sułtan turecki żadną miarą nie chciał się zgodzić na poddanie się operacyi, którą specyalista monachijski uznał za konieczne. Abdul Hamid oddalił go, a przyjął lekarza arabskiego. Gdy sułtonowi było coraz gorzej, kazał Arabowi przysiądz na koran, że operacya jest konieczną i że nie będzie niebezpieczną. Papież, jak wiadomo, nie zawsze idzie za wskazówkami dr. Lapponiego. Ten ostatni rzekł pewnego razu: „Wasza Świątobliwość musi więcej uważać na siebie i nie przyjmować teraz pielgrzymów“. Leon XIII nie usłuchał rady i udzielił pątnikom zabronionego posłuchania. Po audyencyi położył się do łóżka; lecz uśmiechając się dodał: „A przecież udało mi się Lapponiego wykiwać!“ Także Gladstone nigdy nie zważał na rady przybocznego lekarza, sir Andrewa Clarfa. Cecil Rhodes zmarł przedwcześnie właśnie skutkiem tego, że nie usłuchał przedstawień lekarzy. Bismark powiedział niegdyś: „My Niemcy nie boimy się nikogo, prócz Boga“. A jednak żelazny kanclerz bał się dr. Schweiningera, ten widząc raz, że Bismark jadł zakazaną potrawę, porwał za talerz i wyrzucił przez okno. Bismark się zdziwił, lecz nie rzekł na to ani słowa.

Dział rolniczy.

α **Walne zgromadzenie galic Tow. chowu drobiu** odbyło się wczoraj przy nielicznym udziale członków. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły, przeprowadzono wybór nowego zarządu stowarzyszenia. Prezesem wybrany został ponownie rektor Szpilman, zastępcą radca Piwocki. Do wydziału wybrano pp.: Dobrzańskiego, Żelaszkiewicza, Schayera, Krupkę i Neumanna, zastępcami wydziałowych pp: Klimowicza, Gojawiczyńskiego i Wencla.

α **Konkurs żniwiarek wiążących** Dnia 21 bm. o 8 rano odbędzie się staraniem oddziału tarnopolskiego gal. Tow. gosp. na polach Berezowicy wielkiej, 6 kilom. od Tarnopola, stacya kolei w miejscu (Ostrów-Berezowica), konkurs wiązałek-żniwiarek z 8 różnych fabryk.

α **Zjazd weterynarzy powiatowych.** W Krakowie odbyły się wczoraj dwa posiedzenia weterynarzy powiatowych pierwszej strefy Galicyi, zwołane przez Jana Skucińskiego, delegowanego przez namiestnictwo jako kierownika akcyi tępienia pomoru nierogacizny w pierwszej strefie kraju. Omawiano sprawę jednolitego postępowania w celu jak najrychlejszego wytępienia pomoru, oraz ochronienia ile możności ludności wiejskiej przed dotkliwemi stratami.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica na term. 7·— do 7·25, żyto gotowe 7·25 do 7·50, na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 7·90 do 8·20, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·75 do 7·—, bobik 6·25 do 6·80, hreczka 8·— do 8·20, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Wobec wyczerpanych zapasów ruch ograniczony, żyto, owies i jęczmień znajdują łatwy zbyt. groch poszukiwany. — Usposobienie co do rzepaku i spirytusu słabsze.

Wiedeń dnia 14 lipca. Cukier (silnie) 16·60 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·40 do —·—.

Wiedeń dnia 14 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·26 do 7·27, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·29 do 6·30, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·20 do 5·22, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·30 do 5·32, owies na jesień 5·55 do 5·57, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 11·— do 11·10, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 14 lipca. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 6·99 do 7·—, żyto na październik 6·— do 6·01, owies na październik 5·22 do 5·53, kukurudza na lipiec 4·82 do 4·88, na sierpień 4·89 do 4·90, rzepak na sierpień 10·40 do 10·50.

Oferty liczne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie (pasaż Hausmanna l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, chmiel i spirytus, — dostarcza nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, oraz węgle w całych wagonach, z kopalń pierwszorzędnych.

Dziś 14 lipca notujemy za 500 klg. netto loco Lwów: pszenica gotowa 9·25 do 9·50, na termina 7·25 do 7·50, żyto gotowe 7·30 do 7·40, na termina 5·75 do 6·—, owies gotowy 7·80 do 8·20, na termina 5·50 do 5·75, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, groch 8·50 do 9·50, wyka 6·75 do 7·—, bobik 6·25 do 6·50, rzepak —·— do —, hreczka —·— do —·—, kukurudza 6·20 do 6·40, konicz czerwony —·— do —·—, konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały —·— do —·—, spirytus za 15.000 litrów 17·25 do 17·50.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 679·50, węg. zakładu kred. 708·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 533·—, Banku dla krajów koronnych 418·50, Bankvereinu 455·—, Bodencreditu 916·—, Gal. Banku hipot. 545·—, kolei państwowych 698·50, kolei południowej 65·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 449·—, kolei północnej 5720, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 403·50, Rima Muranya 495·50, praskiego towarz. żel. 1576·—, fabryki broni 328·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·70, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·25, losy tureckie 108·75, marki 117·15, ruble 252·75

Po zamknięciu: Akcye kolei państw. 699·80, kredyty 681·—.

Usposobienie silne.

Wiedeń 14 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 266·75, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 263·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 286·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 255·75, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 85·50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·35, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 433·—, Clary 40 złr. 189·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 82·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—, Ofen 40 złr. 198·—, Palffy 40 złr. 190·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 57·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 75·—, Salma 40 złr, 233·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 264·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 423·—.

Paryż d. 14 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·22, Mąka 31·10.

Berlin d. 14 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt dnia 14 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·— Kolej państwowa 199·70, Alpiny —·—, Disconto 184·30, Laura —·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 14 lipca 1902 r. Br. Walisch z Łącka, M. Ogiński z Rosyi, K. Rogawski z Drohobycza, L. Poraj Rozemberg z Kamieńca Podolskiego, A. Staniszewski z Podola ros., dr. J. Salter z Suczawy, K. Miliński z Gródka, M. Kurkowski z Schodnicy, A. Sym z Mikuliczyna, W. Zachaysky i E. Mocs z Wiednia, M. Karśnicki z Podola ros., M. Merawska z Kujdaniec, A. Schendt z Glinian, I. Bednarska z Wołynia, I. Chmielowski z Sambora, R. Kwieciński z Krakowa.

51

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Tak, panie naczelniku.

— Do której tam siedziałeś?

— Do pierwszej zrana.

— Gdzie była reszta twoich kur?

-- Przed pierwszą kamienicą z ulicy Trzech Pawilonów. Czuwałem na rogu ulicy.

— Kogoż widziałeś?

— Od pierwszej zrana aż do godziny napadu?

— Tak.

— Nikogo.

— Nikogo?! — zawołał kogut-karzeł. — trzej mężczyźni, którzy o trzy kwadranse na trzecią zrana przechodzili ulicą des Francs-Bourgeois?

— Trzech mężczyzn?! — powtórzył kogut Jago ze zdziwieniem.

— Tak, trzech mężczyzn, finansiści, owinięci w duże płaszcze.

— W ulicy des Francs-Bourgeois, o trzy kwadranse na trzecią!?

Zapłacili mi taksę, stałem pod murami klasztoru św. Anastazego.

— A ja stałem od godziny pierwszej na tej samej ulicy obok kamienicy narożnej z ulicy Trzech Pawilonów, naprzeciw pałacu d'Albert i nie widziałem nikogo, przysięgam, nikogo!

— Ależ przy ulicy des Francs-Bourgeois — zawołał p. C. — począwszy od Vieille du Temple aż do ulicy Trzech Pawilonów, stoi tylko klasztor św. Anastazego, pałac Charolais i d'Albert. Trzej mężczyźni wchodząc jednym końcem ulicy, musieli wyjść drugim, albo wejść w poboczną ulicę, albo do jednego z tych trzech zabudowań.

— Nie weszli do klasztoru św. Anastazego, widziałem, jak się kierowali ku pałacowi Charolais.

— Nie weszli do pałacu d'Albert — rzekł kogut Jago — nikogo nie było, nikogo nie widziałem.

— Leonardo! — zawołał naczelnik.

Stara weszła.

-- Byłaś w kuchni pałacu Charolais, ty podłożyłaś ogień. Kto wszedł do pałacu po wyjeździe hrabiego?

— Hrabia odjechał o dziewiątej — rzekła Leonarda — o wpół do jedenastej rządca pałacu i kamerdyner powrócili ze spaceru. Od tej chwili nikt nie przyszedł do pałacu.

— A kto wyszedł?

— Nikt.

C. niecierpliwie się poruszył; naczelnik uspokoił go giestem.

— Zawołaj koguta złoconego! — rzekł do Leonardy.

Kogut wszedł. Ubraniem swojem przyćmiewał wszystkich swoich towarzyszy. Postąpił naprzód i skłonił się.

— Ostatniej nocy byłeś z 20-toma kurami w ulicach des Quatre-fils i de la Perle — rzekł do niego naczelnik — miałeś na oku przestrzeń od pałacu Soubise aż po pałac panny Camargo.

— Tak, panie naczelniku.

— Co widziałeś od godziny pierwszej do godziny napadu?

— Całą awanturę młodej dziewczyny.

— A od pierwszej do trzeciej?

— Nikt nie przeszedł ulicą Vieille-du-Temple ani tam, ani napowrót, ani ulicą Quatre-fils, ani ulicą de la Perle.

— A młoda dziewczyna?

— Musiała zapewne iść drugą strony ulicy, nie widziałem jej wcale.

— A ten, który ją ranił?

— Nie widziałem go także.

— Ależ to niemożebne! — Karzeł twierdzi, że nie widział nikogo ze strony ulicy Barbette i Soubise!

— Panie naczelniku! była godzina trzecia; począwszy od dwunastej, żadne stworzenie nie ukazało się na przestrzeni przezemnie zajmowanej. Śnieg wprawdzie gęsto padał i ciemno było dokoła, kury moje jednak stały tak blisko siebie, że niemożebnem by było, aby kogo przechodzącego nie zobaczyły. W chwili, kiedy biła trzecia godzina, usłyszałem głuchy łoskot, jakby jakieś ciało na śnieg upadało, po chwili jęki i krzyki przerywane dały się słyszeć. Właśnie chciałem pobiedz z mojemi kurami, gdy w tem okna pałacu Camargo się otworzyły i światło padło na ulicę. Moje kury i ja pozostaliśmy w naszem ukryciu. Po chwili brama się otworzyła, ukazali się lokaje niosący pochodnie, świece i latarnie. Za nimi szli margrabia do Crequi, wicehrabia de Tavanne i książę de Lixen. W oknach wyglądały głowy panien Quinault, Dumesnil, Sale, Camargo i Gaussin.

-- Na dole mężczyźni rozglądali się w około. Krocząc cicho po murze pałacu, szedłem za nimi. Przed pałacem Soubise, prawie na rogu ulicy Quatre-fils i Vieille-du-Temple, wicehrabia de Tavanne znalazł ranioną, omdlałą dziewczynę kąpiącą się we krwi. Wynieśli ją. Chciałem zbadać cały przebieg tej sprawy, gdy już byłem wolny i wszyscy odeszli, opatrzyłem dokładnie miejsce. Nie było żadnego śladu kroków w miejscu, gdzie młoda dziewczyna upadła. W tej części pałacu nie było żadnego okna. Moje kury nie dostrzegły nikogo przechodzącego. Jakim sposobem kobieta ta znajdowała się tam raniona, skoro nie można było dociec, kto ją uderzył i czy ją uderzono?... Oto, czego sobie nie mogłem i dotychczas nie mogę wytłumaczyć.

Kogut złocony skończył.

Naczelnik dał znak wszystkim, aby bliżej przystąpili.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk. Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włacznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.